

„Słoneczna stolica Polski“

Zaleszczyki i ich dzieje

Zaleszczyki, w śl. p. „Słoneczna stolica Polski“ to centrum tak zwanego „Ciepłego Podola“, którego klimat miał południowy ma najmniejszą ilość opadów deszczowych. Tutaj w szerokiej dolinie Dniestru, wśród jarów i urwisk najwięcej jest dni słonecznych, tu najgorętsze i najdłuższe jest lato. Klimat Zaleszczyk gorący, sprzyja hodowli winogron, moreli, tutaj i tylko tutaj spotyka się rosnące dziko wprawdzie, lecz nigdzie w Polsce nie spotykane rośliny, jak: „Śródziemnomorski migdał“, śliczny „chaber wschodni“ i szereg innych południowo-europejskich roślin. Spotyka się tu i europejskie rośliny. Spotyka się tu i europejskie rośliny. Spotyka się tu i europejskie rośliny.

Gorące Podole, to ziemia nie znająca niemal wcale jesieni i wiosny. Zimą opady śnieżne są obfite, lecz już w końcu lutego pojawiają się w lasach i łąkach naddniestrzańskich ukryte w zaspach śnieżnych pierwsze wiosenne kwiaty. Wrzesień, październik to jeszcze lato... lato podne w morele i winogrona, w orzechy i kawony... Dni są upalne, opadów prawie wcale. Dopiero gdy „Ciepłe Podole“ okrywa się puszystym kobiercem śniegu nastaje odrazu niemal zima.

STOLICA

Stolica „Ciepłego Podola“ Zaleszczyki, to niewielkie, niezbyt zresztą schłodzone miasteczko (10.000 mieszkańców, w tym... 8.000 żydów i 1000 Rusinów), leżące nad brzegiem szeroko rozlanego Dniestru. Na samym wstępie wita nas położony u wejścia do miasta, tuż za pięknym mostem żydowski cmentarz. Niezbyt to jest oczywiście zachęcające dla przyjezdnych, szczególnie dla chorych, którzy Zaleszczyki odwiedzają dość licznie ze względu na ich właściwości lecznicze (choroby nerkowe, przemiany materii, nerwowe i t. p.). Domki przeważnie nie skanalizowane należą w większości do żydów, chociaż znajduje się tu i owdzie jakiś chrześcijański willę czy pensjonat. Sklepy nieżydowskie na palcach można policzyć.

KOMUNIKACJA

Jedną z największych bolączek Zaleszczyk, po za skandalicznym wprost zażydzeniem, jest komunikacja. Po drodze, udający się z Warszawy do

W kółko to samo

„Wesele na Kurpiach“ było świętą sztuką. Książę, który ją napisał daremnie zabiegał w wielu teatrach o wystawienie jej. Dostojni dyrektorzy, z właściwym sobie brakiem nosa, odrzucali rękopis z pogardą.

„Wesele na Kurpiach“ zrobiło furorę, żadna sztuka nie miała takiego powodzenia. I oto sklecono kolejno „Wesele Góralskie“, „Wesele Łowickie“, „Wesele Kaszubskie“, „Wesele Kujawskie“, „Wesele Krakowskie“. Teraz ograniczono ZNP wystawił w Kielcach „Wesele Świętokrzyskie“.

Naturalnie wszystkie te Wesele robią haniebną kłapę. „Wesele na Kurpiach“ tak chwyciło nie dlatego, że pokazywało chłopackie wesele, ale że tchnęło regionalizmem, na naturalność, prawdziwość. Właśnie tego brak wszystkim tym nieudolnym naśladowcstwom.

I z życia chłopackiego czy nie można wzięć innego motywu poza — weselem? (kol.).

Zaleszczyki pociągami pośpiesznymi musi się przesuwać w Kolumny. Bezpośrednie połączenie z „Słoneczną stolicą Polski“ jest tylko przy pociągu... zwykłym. Droga jest niemiłosiernie długa, jedzie się tranzytem przez Rumunię, krążąc po projektowanym (chyba... w stanie nietrwałym) torze. Pociągi kursujące między Kolumną a Zaleszczykami, do których przesiadać się musi pasażer pociągu pośpiesznego, są skandalicznie brudne, czterogodzinna jazda nimi jest poprostu męką. Mimo, że sezon w Zaleszczykach trwa jeszcze w październiku, kursująca na trasie Lwów — Zaleszczyki lux - torpeda już 1 września przestaje chodzić. Wprawdzie koszt podróży lux - torpeda jest niezwykle duży, jednak ze względu na czas dużo osób korzystałoby z niej do ostatniego października.

HISTORIA

Zaleszczyki, które w pierwszej połowie XVI wieku nie były nawet wsią, przechodziły dziwne koleje. W r. 1750 mała wieś, leżąca na trakcie moldawskim zaczyna się rozbudowywać. Od roku 1766 Zaleszczyki nazywają się „królewskim miastem“, a opiekuje się nimi osobiście król Stanisław August. Wzrasta ruch na pograniczu i miasto się rozwija aż do roku 1769, kiedy to nawała turecka zniszczyła je niemal całkowicie. Lata następne są dla „królewskiego miasta“ niefortunne: zarazy, pożary rujnują niemal całkowicie kwitnące miasto. Za czasów Józefa II miasto się zwol-

na zaczyna podnosić, lecz w połowie XIX stulecia znów nawiedzają je pożary. Pogarszają się stosunki gospodarcze i miasto zaczyna podupadać. Wtedy to hodowla moreli zdecydować miała o dalszych losach Zaleszczyk.

„KRAJ WINA“

Dzisiaj Zaleszczyki i okolice to kraj sadów i winnic. Z czasem hodowla moreli ustąpiła miejsca plantacjom winnym. Dzisiaj Zaleszczyki wraz z przyległym powiatem borszczowskim i innymi mają pod uprawą winną przeszło 150 ha ziemi, gdy ilość winnic sięga przeszło 500. Oprócz zajętych pod uprawę win 150 ha mamy w tej okolicy ponad 2000 ha ziemi zdolnej do produkcji winogron.

Owocowanie rozpoczyna się w sierpniu, z kulminacyjnym punktem w drugiej połowie września, kiedy to odbywa się święto regionalne „Winobranie“. Tak obfita ilość winnic, dobry gatunek winogron, oraz stosunkowo mały koszt (przy większej produkcji oczywiście) pozwoliłyby nam na wyrabianie doskonałych win krajowych (gronowych) na większą skalę, niemal zupełnie zastępując wino zagraniczne. Niestety, wielkie trudności ze strony rzędu nie pozwalają na naturalny rozwój Zaleszczyk w tym kierunku. Zaleszczyki, o których mówi się i pisze właściwie tylko raz na rok w okresie „Winobrania“, to zmarnowany teren, zmarnowane złotodajne jabłko. Tu już nie

Kłamstwa dr. Steinberga sam nie wie co mówił

Zgodnie z naszą zapowiedzią w jednym z ostatnich numerów „Robotnika“ ukazało się „sprostowanie“ dr. Steinberga. Przedstawiciel żydowskiego PEN KLUBU, oczywiście zaprzeczając wszystkiemu o co oskarżyła go prasa polska w związku z głośnym skandalem paryskim. Niestety! Słowa jego zawierające pogroźkę skierowaną pod adresem Niepodległej Polski, słyszało czterech świadków, rytualne wykryty nic tu nie pomaga. Bezczelne wystąpienie Steinberga było tematem rozmów dużego odłamu delegacji polskiej. Nikt absolutnie nie poddawał w wątpliwość słów wypowiedzianych. Dopiero teraz po dwóch miesiącach z góra p. Steinberg przerażony konsekwencjami swego wystąpienia tłumaczy się, wykręca, cofa, ulegając prośbom tutejszych współwyznawców.

Ciekawe, że nikt z oficjalnych delegatów naszych nie złożył w tej sprawie wyjaśnienia wcześniej. Sytuacja była przecież bardzo nieprzyjemna. Gdyby mogli zaprzeczyc, zaprzeczyliby skwapliwie odrazu.

Sprostowanie w dwa miesiące po fakcie jest czymś grubo podejrzanym nie budzi zaufania, wymaga tylko atmosfery panamy i kompromitacji PEN KLUBU w oczach polskiej opinii publicznej. P. Steinberg sam nie wie co mówił. Wystąpienie jego przypominało atak furii, a w tym stanie trudno zachować przytomność umysłu.

„Świt, dzień i noc“ przez radio

Bywalcy teatralni pamiętają zapewne miłą, pogodną sztukę Dario Niccodemiego „Świt, dzień i noc“. Jednocześnie z wystawieniem tej sztuki przez Teatr Malickiej, radiosłuchacze będą mieli okazję usłyszeć tę uroczą sielankę przez radio. Rozgłoszona Warszawska nadaje bowiem „Świt, dzień i noc“, dn. 2 września o godz. 19.00 z niezrównaną wykonawczynią roli Anny — Marią Malicką. Partnerem znakomitej artystki będzie Wojciech Wojciecki.

Ciekawa transakcja automobilowa

Zona jednego z przemysłowców sprzedawała niedawno swój używany automobil. Wśród kandydatów na nowonabywców było kilku osobników, ofiarowujących młodej automobiliste dość wysokie ceny, jednakże właścicielka uparła się przy tym, że auto, któremu zawdzięczała wiele miłych chwil w życiu, odda tylko w dobre ręce.

Wówczas wystąpił pan Wiktor Bolesta z Myślenic i wykazał, że na ostatniej loterii wygrał 5000 zł. i gotów jest je dać za wspomniany samochód.

Automobilistka miała zaufanie do nowonabywcy i godziła się na proponowaną przezeń cenę, ale chciała mieć pewność, że pan Wiktor jest człowie-

kiem statecznym i rozsądnym.

Zastanawiano się nad dowodem, gdy pan B. wyjął z portfela los Loterii klasowej... przekonał sprzedawczynię całkowicie.

— Niech pan bierze moje auto — rzekła z przekonaniem. — Wiem, że pan ani jemu, ani sobie w nim krzywdy nie zrobi. Inny lekkomyślny człowiek, mógłby je wkrótce rozbić, ale kto, raz wygrywając, gra dalej, jest napewno i mądry i rozsądny. To mi wystarczy.

Pan Bolesta jest już od kilku dni posiadaczem samochodu i jeździ na nim codziennie do pracy z Myślenic do Katowic. Czasem przystaje przed niektórymi kolekturami, ale nigdy nie przekracza 50 km na godzinę!

4 obrazy szkockiego malarza odkryto we wsi Szczyty

We wsi Szczyty w pow. bielskim-podlaskim gm. orlański w tamtejszej cerkwi znaleziono znakomitego malarza, nadwornego artysty hetmana Branickiego w Białymstoku Sylwestra de Mirys'a.

Artysta ten, pochodzenia szkockiego (ur. w 1700 r.) został sprowadzony do Polski przez ks. Jabłonowski-

go z Rzymu, dokąd przybył po ucieczce Jakoba Stuarta z Anglii, któremu towarzyszył. Po dość krótkim pobycie u ks. Jabłonowskiego w Siemiatyczach na zaproszenie hetmana Branickiego przeniósł się do Białegostoku na tamtejszy dwór gdzie przebywał aż do zgonu w r. 1785. Zostawił dużo cennych prac.

MUNDURKI uczniowskie L. CZAPIŃSKI Warszawa, Żółkiewska 31. tel. 851-01

Triumf zwycięzców



Wejście zwycięskich wojsk gen. Franco do oswobodzonego Santanderu. Oficerowie niesieni na ramionach rezydentów i żołnierzy.

Przebudowie ustroju społecznego Poświęcone będzie III Studium Katolickie

We wrześniu w Warszawie, jak już zapowiadano, odbędzie się III Studium Katolickie, organizowane przez Naczelny Instytut Akcji Katolickiej.

Studia te, zapoczątkowane przed dwoma laty, odbywają się co rok w innym mieście, poświęcone są żywotnym i aktualnym w danej chwili zagadnieniom. Tegoroczne zaś Studium poświęcone będzie najbardziej doniosłym w dobie obecnej problemom socjalnym.

W referatach rozwinięty zostanie ogólny temat Studium. Punktem ciężkości obrad będzie zapewne sekcja przebudowy ustroju, gdzie omówione zostaną w oświeśleniu katolickim współczesne próby przebudowy ustroju społecznego (ks. dr. E. Kozłowski), współczesne tendencje rozwojowe gospodarstwa światowego i ich znaczenie dla realizacji nowego ustroju (prof. dr. Cz. Strzeszewski), warunki wprowadzenia i działania ustroju korporacyjnego (ks. prof. Roszkowski).

Niezmiernie ważną i aktualną dla polskiego życia problematykę rozwinięte obrady sekcji zagadnieniami społecznymi, mianowicie w teoretycznych rozważaniach mgr. L.

Całki ujęte zostaną granice polityki społecznej. Rolę związków zawodowych w Polsce i ich tendencje rozwojowe omówi znany na terenie międzynarodowym specjalista ks. dr. A. Woycicki. Na osobnej sekcji przedyskutowane zostaną zadania i rola wychowania społecznego w związku z realizacją katolickich idei społeczno-gospodarczych (ref. prof. Sułkowskiego, dr. Niesiołowskiego i red. Januszkiewicza).

Popołudnią poświęcone będą obradom plenarnym, na których przedstawione zostanie podłoże fi-

lozoficzne, dogmatyczne, historyczne i ekonomiczne katolickiej myśli społecznej oraz ważniejsze problemy życia społecznego i gospodarczego w oświeśleniu katolickiej nauki społecznej, jako to: praca i kapitał (O. Wawryn), własność prywatna (prof. Górski), korporacjonizm (ks. prof. Roszkowski), deproletaryzacja (ks. rektor Szymański). Końcowy referat ks. red. Piwowarczyka zreaseruje wyniki obrad i przedstawi przyszłość katolickiej myśli społecznej i możliwości jej realizacji w Polsce.

Uroczystości koronacyjne w Swarzewie

Komitet Wykonawczy uroczystości koronacji cudownej statuy Królowej Polskiego Morza w Swarzewie na zatoką pucką ustalił przebieg uroczystości koronacyjnych, które już rozpoczną się w dniu 4 września.

Właściwe uroczystości przewidziane są na dzień 7 i 8 września przy udziale duchowieństwa diecezji chełmińskiej. Biskup morski

ks. dr. Okoniewski dokona konsekracji dzwonu koronacyjnego, odprawi pontyfikalną sumę i dokona koronacji cudownej statuy na polach pod Swarzewem w dniu 8 września.

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

JACEK BRZEZINA

PANI NA PUSTYNNYCH SZLAKACH

POWIEŚĆ

II.

Dnia tego słońce weszło krwawo nad Eufratem. Złowrogo łamało swe promienie na rozciągającej się po obu brzegach rzeki pustyni, krwawo oświetlało samotny minarek w Abou-Kemalu jak gdyby szyszcząc z grubego muezina zżanego mozołnym drapaniem się po wąskich schodkach na szczyt przybytku modlitwy.

W koszarach strzelców syryjskich odezwały się dźwięki zachrypłej trabki; gdzieś w bocznej uliczce zaryczał osioł; zgrzytnęły pompujące wodę z rzeki na wyżej położone polka, kołowroty... Budził się do życia normalny, szary dzień pogranicznego miasteczka.

W fermie pani d' Anduston, położonej trzy kilometry w głąb pustyni, ruch tego ranka panował niecodzienny.

Tuż przed świtem zjechała sama pani, przywożąc z sobą rannego cudzoziemca, którego natychmiast opatrzyła i kazała ulokować w gościnnyim pokoju. Sama była wściekła kłnąc i łukając czarnych niewolników jak popadło. Coś musiało ją zająć, bo natychmiast wysłała gdzieś samochodem głównego rządcę Ahmeda, tłumacząc mu coś przed wyjazdem bardzo obszernie. Równocześnie popędził konny wyśłaniec z listem do sierżanta Fehera, szefa radiostacji wojskowej w Abou-Kemalu. Raczej pognał, jak wicher gdyż dostał wyraźny rozkaz nieoszczędzania wcale szkap.

Dzień zapowiadał się burzliwie, o czym nie wątpili do-

świadczeni już i obeznani ze zwyczajami panującymi w domu czarni służący. Zgrupowani wokoło kuchni, czekali z ponurymi minami na wyjście pani i dalsze dyspozycje lub kłaki. Byli strasznie śpiący, gdyż pijaństwo i zabawa urządzona na rachunek błogiej wolności przeciągnęły się do późnej godziny, wobec czego synowie skwarnej Afryki nie mieli czasu wyspać się. A byli przecież narodem leniwym, nienawidzili pracy... a na dobiełek arak szumiał im jeszcze w kudłatych głowach. Kiwali się więc smętnie siedząc w kuchni na ziemi, drżąc lub wciągając smakowite zapachy wydobywające się z kuchni, przygotowani z rezygnacją na każde skinienie czy rozkaz groźnej władczyni. Byli jej niewolnikami i słuchaniem jej uważali za coś co jest, czego się nie da zmienić. Za fatum, kismet...

A groźna bogini fermy, wytarłszy się włochatym ręcznikiem, rozprostowała z rozkoszą połączoną z bólem ramiona. Zimny tusz, rozkosznymi strugami siekającej, jak nahałka wody pokrzepił bardzo jej zmęczone i osłabione ostatnimi wypadkami ciało. Dość gesto rozsiadła na plecach i rękach siłniami sprawiała jej dotkliwy ból, jednak ból ten wprawiał ją raczej w dobry humor. Był jak gdyby miłym wspomnieniem tego, co mogło nastąpić a nie nastąpiło.

Przebrana w „robocze“ ubranie, zjawiała się jak deus ex machina na werandzie. Świeże, ranne powietrze jeszcze bardziej pokrzepiło ją tak, że zdawała się zapominać o nieprzespanej nocy. Jedynie rozdrażnienie, uwydatniające się w ciągłym napięciu nerwów, nie ustępowało materializując się w latających nerwowo nozdrzach wąskiego, prostego nosa i niespokojnym drganiu starannie utrzymywanych rąk. Papierosa nie wyjmowała z ust...

Sprawa była nagła i dziś jeszcze należało ją dokładnie, wyczerpująco wyjaśnić. Ledwie zdążyła usiąść a raczej rozłożyć się w wygodnym rokingercie, gdy przed domem zawarczał chrapliwie motocykl.

Wysoka, obciśnięta w mundur khaki postać wezwanego niedawno sierżanta Fehera zarysowała się ostro na tle różowego jeszcze nieba. Był bez czapki. Kruczoczarne włosy, oblepione kurzem i zwichrzzone mówiły, że niewiele czasu poświęcił tego dnia rannej toalecie.

— Nareszcie jesteś — rzekła uchylając się od otaczających ją męskich ramion. — Dałbyś spokój! Zawsze mówiłam ci, ażebyś przed moimi ludźmi powstrzymywał swoje odruchy. — Wskazywała mu włączających się przed domem Murzynów. — Siadaj i słuchaj!

Głęboka pionowa zmarszczka zarysowała się nad orlim nosem sierżanta. Siadł postusznie po drugiej stronie stołu.

— Co się stało?

W krótkich słowach opowiedziała mu wydarzenia ostatnich paru godzin. Nie przerywał jej ani słowem uważnie przyglądając się unoszącemu się ku górze dymowi z papierosa. Gdy skończyła, nie drgnął nawet zdając się ignorować całą opowieść.

— I co ty na to? — pochyliła się nad stołem wbiwszy badawczo spojrzenie w jego twarz.

Wstał i począł przechadzać się wzdłuż werandy odmie-razając starannie kroki i z uwagą przyglądając się kafłowej posadzce.

Wreszcie zatrzymał się:

— Ja tej depsy nie wysyłałem!

— Od początku tak przypuszczałam, lecz wobec tego kto to mógł zrobić? — Podarła mu blankiet telegraficzny.

Oglądał go starannie. — Godzina siódma trzydzięści... — zastanowił się chwilę i nagle jakiś błysk świadomości pojawił się w jego czarnych oczach. Usiadł z powrotem i zapalił nowego papierosa.

(D. c. n.).